

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



## Kevin Tucker i droga ku ”pierwotnej anarchii”

T.K.

T.K.  
Kevin Tucker i droga ku ”pierwotnej anarchii”

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)

Kevin Tucker to mieszkający w USA aktywista, antropolog z wykształcenia, który w środowisku anarchoprymitywistów i nie tylko zasłynął głównie dzięki wydanemu przez siebie pismu „Species Traitor”. Na jego łamach promował kilka kluczowych dla wyznawanego przez siebie światopoglądu koncepcji. Oczywiście punktem wyjścia było w ich przypadku uznanie cywilizacji za spiritus movens wszystkich nieszczęść i cierpień trapiących ludzkość i Ziemię w ogólności. Jedynym ratunkiem przed całkowitą zagładą życia na naszej planecie jest więc jak najszybszy upadek cywilizacji technologicznej. Jednak Tucker, przekonany, iż prędzej czy później do tego dojdzie i będzie to raczej cios samobójczy niż zadany z zewnątrz przez jej wrogów, opowiada się przeciwko metodom rewolucyjnym w walce ze zniechęconą, technicyzowaną rzeczywistością: „Rewolucja nie jest możliwa w obecnych warunkach ani pożądana; insurekcja z drugiej strony jest”.

Rewolucja to dla niego akt polityczny i już sam ten fakt dyskwalifikuje ją jako metodę w walce z cywilizacją. Tuckera, jak sam przyznaje, nie interesują „wizje redystrybucji dóbr ani inne lewicowe mrzonki”, będące zaledwie półśrodkami, które ostatecznie i tak nie przyczynią się do pokonania głównego wroga. W zamian proponuje koncepcję „pierwotnej wojny”, czyli strategię polegającą na dwutorowym działaniu: prowadzeniu insurekcyjnego sabotażu z jednej strony i przygotowaniu się do życia w nowej/starej postindustrialnej przyszłości z drugiej. W ciekawy sposób Tucker egzemplifikuje cele prowadzenia akcji bezpośredniej, kładąc w tym przypadku nacisk raczej na efekt psychologiczny: „Intencją fizycznych ataków na infrastrukturę jest jej destabilizacja i ukazanie w ten sposób, że jest niestabilna”. Chodzi zatem o odarcie jej w oczach ludzkości z mitu trwałości i niezniszczalności, o załamanie wiary, w to co Jacques Ellul określał sakralnym charakterem technologii. W ten sposób walka toczy się głównie o ludzką świadomość, o dokonanie w niej przewartościowań i przygotowanie na nieuchronny upadek, tego co do tej pory uważano za święte oraz na jego konsekwencje.

Takie podejście do sprawy niejako dezawuuje jeden z najcięższych zarzutów wytaczanych przeciwko Tuckerowi i innym anarchoprymitywistom, jakoby upragniony i wyczekiwany przez nich powrót do paleolitycznych – nomadycznych i łowiecko-zbierackich form bytowania, wiązał się z potrzebą drastycznego zmniejszenia liczby ludzkiej populacji. Stąd już tylko krok do oskarżeń o cichą próbę dla pomysłów masowej eksterminacji. Głównym argumentem w tym przypadku jest supozycja, że ludzi na Ziemi jest po prostu za dużo by można było na niej pokojowo współżyć w ramach wolnych wspólnot łowiecko-zbierackich. Jedną z lokalnych amerykańskich gazet –

Pittsburgh City Paper, włożyła nawet w usta Tuckera słowa, sugerujące potrzebę wprowadzenia kontroli porodów i programowe ograniczenie liczby ludzi na Ziemi do ok. 500 mln. Biorąc pod uwagę mainstreamowy charakter pisma, którego wyraźną intencją było zdyskredytowanie wydawcy „Species Traitor”, trzeba w tym przypadku wziąć niewątpliwie poprawkę na insynuowanie mu tego typu brutalnych pomysłów. Bo gdyby istotnie tak było, to po co zadawać sobie tyle trudu i narażać życie, walcząc o świadomość innych ludzi w celu ratowania ich dla nowej przyszłości?

Tucker i inni anarchoprymitywiści raczej słusznie zakładają, że nagły krach cywilizacji dla większości absolutnie nieprzygotowanych na to ludzi oznaczać będzie koniec ich egzystencji. Nadzieja na lepszy świat miesza się w tym przypadku z apokaliptyczną i bolesną wizją przełomu:

„Rozejrzyj się czasami po ruchliwej ulicy, w kolejce na pocztę, w autobusie. Pomyśl, że większość z tych ludzi nie będzie dłużej żyła. Który z nich mógłby przetrwać gdyby przez miesiąc nie docierały do miasta dostawy żywności? (...) Będziemy rzucać cuchnące, martwe ciała naszych bliskich do dołów, kłęcząc w odpadkach i krztusząc się krwią. Ale jednocześnie będziemy mogli rozbijać młotami nawierzchnie ulic i zasadzić w ich miejsce rośliny. Tak właśnie się stanie, ta cywilizacja upadnie, ludzie przetrwają, Ziemia przetrwa (...) i już nigdy nie ześlizgniemy się ponownie z drogi zrównoważonego życia”.

Ostrzeżenie płynące z tej wizji wydaje się być uzasadnione i głoszą je nie tylko anarchoprymitywiści. Podobne głosy, zawierające w sobie jednocześnie przestrożę przed zbytnią okcydentalizacją kultury płyną z tzw. Trzeciego Świata. Swami Agvinesha, mainstreamowy, lewicowy polityk z Indii pisał:

„Kiedy nastąpi załamanie [cywilizacji] ludzie Zachodu będą tymi, którzy ucierpią najbardziej. Trzy czwarte ludzi w Indiach żyje bez prądu i tzw. nowoczesnych udogodnień. Dla przeciętnego obywatela USA życie bez elektryczności jest niewyobrażalne. Oni są bardziej zagrożeni, gdyż my wykorzystujemy naszą pomysłowość w celu przetrwania, oni zaś używają swojej do wynajdywania kolejnych, nowoczesnych przedmiotów, od których stają się jeszcze bardziej uzależnieni”.

To co proponuje Tucker z pewnością nie mieści się w tezie wygłoszonej przez Agvinesha. Amerykański anarchoprymitywista zachęca bowiem by

sposobić się do „ponownego zdziczenia”, tak mentalnie, jak i technicznie. Ten drugi aspekt dotyczy m.in. nabycia zdolności do samodzielnego wytwarzania narzędzi, niezbędnych do prowadzenia życia w warunkach postcywilizacyjnych realiów. Według Tuckera człowiek przygotowany na nie, odpowie twierdząco na pytania: „Czy możesz zrobić to sam, czy potrzebujesz do tego całego społeczeństwa? Czy jeśli to zgubisz, będziesz w stanie wytworzyć to raz jeszcze?”. Sam osobiście praktykuje zbieractwo, przysposabia się do polowań bez użycia broni palnej, a w dalszych planach ma zamiar opuścić swój dom i rozpocząć wraz ze swoją partnerką życie gdzieś w odosobnionym miejscu, w lesie. Póki co jednak nie czyni tego, gdyż poczuwa się do misji uświadamiania ludzi o destrukcyjnym charakterze cywilizacji i korzyściach, płynących z jej upadku. Roztacza wizję zrównoważonego życia w zgodzie z naturą, bez władzy, własności prywatnej, ucisku – wizję „pierwotnej anarchii”. Pierwotnej, gdyż, jak głosił wielokrotnie cytowany antropolog Harold Barclay: „Dziesięć tysięcy lat temu każdy był anarchistą”.